

Sebastian Piątkowski

Rozstrzelani na podwórku i cmentarzu. Rodzina Krysiewiczów

We wrześniu 1939 r. Rzesza Niemiecka i Związek Sowiecki dokonały zbrojnej inwazji na Polskę rozpoczynając II wojnę światową. W wyniku tej agresji prawie 6 milionów polskich obywateli straciło życie, w tym ok. 3 miliony Polaków żydowskiego pochodzenia. Na okupowanych terenach Polski Niemcy wprowadzili karę śmierci nawet za najmniejszą pomoc Żydom...

Waniewo to wieś leżąca w okresie okupacji w obwodzie sokołowskim komisariatu białostockiego, a obecnie w gminie Sokoły (powiat Wysokie Mazowieckie).

Jedno z gospodarstw rolnych prowadzili tutaj małżonkowie Władysława i Stanisław Krysiewiczowie, wychowujący pięcioro kilkuletnich dzieci. Już przed wojną byli rodziną ubogą, na ich kondycję materialną wpłynął negatywnie okres sowieckiej okupacji polskich Kresów Wschodnich. Sytuacja okazała się równie trudna po czerwcu 1941 r., kiedy to Waniewo znalazło się na terenie Okręgu Białystok, wcielonego przez Niemców w granice Trzeciej Rzeszy.

Nie wiemy, jak przedstawiały się przedwojenne kontakty Krysiewiczów z ich żydowskimi sąsiadami. Nie wiadomo także jak wpłynęły na nie okupacyjne realia. Z pewnością jednak małżonkowie byli świadkami niemieckich działań eksterminacyjnych wymierzonych w Żydów. Z pewnością bywali też często w Sokołach, gdzie latem 1941 roku okupanci utworzyli getto, w którym uwięziono ponad 900 osób - mężczyzn, kobiet i dzieci.

Getto w Sokołach zostało zlikwidowane przez Niemców 2 listopada 1942 roku - niektórych jego mieszkańców rozstrzelano w egzekucji, a większość wywieziono do getta w Białymstoku, skąd wkrótce deportowano ich do niemieckiego obozu zagłady w Treblince, gdzie stracili życie. Być może już przed likwidacją dzielnicy, albo też wkrótce po niej, do gospodarstwa Krysiewiczów w Waniewie przybyła grupa zbiegów, licząca około 10 osób. Dzięki powojennym badaniom wiemy, że prawdopodobnie tworzyli ją między innymi Lejzor i Beniamin Różanowiczowie wraz z żonami, Sioma Jaskółka oraz kobieta o nazwisku Olsza. Wszyscy pochodzili z Sokół.

Władysława i Stanisław Krysiewiczowie ukryli ich w stodole, pod klepiskiem której wykopano podziemny schron. Niestety, nie wiadomo nic o realiach życia uciekinierów, które musiały być skrajnie trudne zwłaszcza w okresach późnej jesieni i zimy. Trud przekazywania ukrywanym żywności i opieki nad nimi wzięli na siebie małżonkowie, zachowując tajemnicę o obcych osobach w gospodarstwie nawet przed swymi dziećmi. Po dziesięciu miesiącach o tym, że Krysiewiczowie ukrywają Żydów dowiedzieli się jednak niemieccy żandarmi z posterunku w Tykocinie. Nie wiadomo, kto ujawnił im tę wiedzę.

W nocy z 7 na 8 września 1943 roku gospodarstwo małżonków zostało otoczone przez Niemców. Akcją dowodził komendant tykocińskiego posterunku Max Scheffer. Prawdopodobnie Stanisław został schwytany na podwórzu, a żandarmi zaczęli bić go, chcąc zmusić do wskazania kryjówki. W międzyczasie ze stodoły zaczęli uciekać Żydzi, ale wszyscy zostali zastrzeleni. Ciężko pobitego, leżącego na ziemi Stanisława, dobił jeden z żandarmów, strzelając mu w głowę. Prawdopodobnie Niemcy obawiali się, że w stodole mogą znajdować się jeszcze inne osoby i to posiadające broń. Budynek został zatem podpalony, podobnie jak stykający się z nim stóg siana. W płomieniach życie stracili wszyscy pozostali zbiegowie z sokołowskiego getta.

Dom Krysiewiczów został obrabowany z wartościowszych przedmiotów, a Władysławę żandarmi zabrali ze sobą, powracając do Tykocina. Nieco wcześniej na podwórzu gospodarstwa Niemcy przyprowadzili jednego z sąsiadów Krysiewiczów pytając go, czy zaopiekuje się ich dziećmi i zaznaczając, że jeśli odmówi, zostaną one rozstrzelane. Oczywiście sąsiad zgodził się zabrać dzieci do swego domu.

Władysława Krysiewicz została osadzona w areszcie żandarmerii w Tykocinie. W 3 dni później żandarmi wyprowadzili ją z celi wraz z Żydówką, którą schwytali w sąsiedztwie tego miasteczka. Obie kobiety zostały przewiezione na tykociński cmentarz żydowski i tam zastrzelone, spoczywając we wspólnej mogile. Po pewnym czasie jeden z krewnych przewiózł ciało Władysławy na cmentarz w Waniewie i pochował je tam wraz z ciałem Stanisława, spoczywającym dotychczas w dole koło spalonej stodoły.

Zbrodnia przeprowadzona przez żandarmów na Władysławie i Stanisławie Krysiewiczach była tragedią dla ich dzieci. Choć przeżyły okres okupacji, po jej zakończeniu trafiły do sierocińca, gdzie zostały rozdzielone. Dwoje najmłodszych adoptowała rodzina zastępcza nadając im swe nazwisko, co przyczyniło się do zerwania kontaktu z resztą rodzeństwa. Do spotkania wszystkich dzieci Władysławy i Stanisława doszło dopiero w wiele lat po zakończeniu wojny.

Dnia 25 lipca 1993 r. Instytut Yad Vashem w Jerozolimie nadał pośmiertnie Władysławie i Stanisławowi Krysiewiczom tytuły Sprawiedliwych wśród Narodów Świata, honorując w ten sposób ich poświęcenie dla innych ludzi.

Historycy szacują, że Polacy w czasie II wojny światowej uratowali kilkadziesiąt tysięcy swoich żydowskich współobywateli. Niemieccy okupanci zabili za tę pomoc około 1000 Polaków.